

# Kuryer Poznański.

Nr. 47. Redaktor odpowiedzialny Wtorek, 26 lutego 1878. Józef Żórawski. Rok VII.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 12 franków, w Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedyoya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17 drukarni J. Leitzgabra. Agencya Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamionicy (Chemnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 7. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe. Prenumerata miesięczna wynosi dla zarządców 2 marki 50 fen., dla miejscowych 3 marki 5 fen.

## Administracya Kuryera Pozn.

### POZNAŃ, 26 lutego.

Pokój pomiędzy Rosją a Turcją zawarty, uaktualniony w niedzielę w Sanie Stefano, dokąd W. ks. Karol przyjechał z pozwoleniem sułtana przyjechał kołozelazną w niedzielę o czwartej godzinie. Pokój będzie się nazywał „pokojem Carogradzkim“, a po podpisaniu układu, W. ks. Miłaj złoży wizytę sułtanowi. Doniesienia telegraficzne Havas potwierdzają także inne źródła. San Stefano jest od Carogradu oddalone jedną milę na zachód i leży nad morzem Marmorą. Tak więc dowódca moskiewski zamierzał się prawie tuż przy bramie stolicy, nie pojechał sam dla ułatwienia komunikacji z sułtanem, lecz w towarzystwie pułku przeobrażonego szwadronu pod dowództwem Szukowa i kompanii eskortowej, które zajęły miejsca opuszczone na chwilę przedtem przez Turków. Posłem rosyjskim, który w Carogrodzie układał się z Portą względem marszu Moskali ku stolicy i obsadzenia San Stefano, był pułkownik ks. Kantakuzen. Turcy cofnęli się do Makrieni. W Juczuku mieszka około 9,000 Moskali. Ciekawość, jakie warunki podyktowała Moskwa Turcji, zapewne niezadługo będzie zaspokojoną. Tymczasem bawią się dzienniki i biura informacyjne domysłami, które w części mogą jednak mieć słuszną podstawę. Ponieważ trudno dzisiaj stanowczo orzec, która z tych wersji jest najprawdziwszą, podamy je w chronologicznym porządku:

London, 24 lutego wieczorem. Biuro Reutersa donosi z Carogradu pod dniami 22 o warunkach pokoju, których większą część nikt inny nie potwierdza, co narzuca: Granice przyszłego Księstwa Bułgarskiego mają być po południowej stronie Dunaju, a być wybierany przez notabłów prowincyi a potwierdzony przez Portę cesarstwa. Haracz, jaki płacić będzie Bułgaria, odpowiadać będzie czystem dochodom księstwa. Komisya Moskalska złożona czuwać będzie przez 2 lata nad rządami Bułgarii, która równocześnie obsadza wojska moskiewskie. Podgorycę i Antiwari otrzyma Czarnogóra, która oprócz tego dostanie jeszcze pewne części kraju na północy i zachodzie. Dobrze odstąpi Rosya w zamian za Bessarabią Rumunii. Serbia otrzyma od strony Bośni (!) znaczną część kraju. Co się tyczy Dardanellów, to wszystkie okręty wojenne, z małymi wyjątkami, nie otrzymają pozwolenia wjazdu. Dla okrętów handlowych ustanowiona będzie zupełna wolność wjazdu i wjazdu, nawet w czasach wojennych. Koszta wojenne wyniosłe będą 1400 milionów rubli. (4 miliardy 760 milionów marek, czyli 5 miliardów 950 milionów franków, zatem większą kontrybucją od tej, którą Niemcy z Francji ściągali. Przyp. Red.). Na pokrycie tychże kosztów odstąpi Turcja Moskwie Kars, Bajazet, Erzerum, Batum i Ardahan z należącymi do tych miast terytoriami. Nadto wypłaci Turcja znaczną sumę w obligacjach, których procenta i amortyzacja zabezpieczone będą na haracz Bułgarii i Egiptu, a na dochodach Anatolii i na kopalniach rządowych. Dziesięć milionów rubli zapłaci Turcja natychmiast.

Carograd, 22 lutego. Agencya Havas formuluje warunki pokoju w następujący sposób: Księstwo Bułgarskie będzie się rozciągało od Saloniki włącznie z górą Atos. Moskale żądali wydania części floty turckiej za pewną część kosztów wojennych. Rada ministrów to żądanie odrzuciła absolutnie. Dalej żądali Moskale odstąpienia zatoki Beikos, położonej nad Bosforem, aby tam urządzić stacya dla floty rosyjskiej. Koszta wojenne mają wynosić 5 miliardów franków. Jeden miliard ma być natychmiast wypłacony gotówką pieniędźmi pożyczonemi a pozostała zagwarantowana dochodami emancypowanej prowincyi. Moskale mają także żądać, aby Rumuni, Serbowie i Czarnogórcy oprócz powiększenia terytorium, otrzymali także wynagrodzenie w pieniędżach. Z powodu obecności floty angielskiej na morzu Marmorą, chcieli Moskale obsadzić Carograd. Lecz Turcja przedstawiła, że flota wplynęła bez jej upoważnienia i prosiła, aby Moskale zajęli tylko San Stefano w pobliżu Carogradu. Wskutek tego wkroczy jutro 10,000 Moskali do Carogradu. Wojska rosyjskie, które zajmują okolice Carogradu, nie wnikną natychmiast do miasta. Tylko rosyjski korpus z Adrianopola wsiądzie po zawarciu pokoju na okręty i pojedzie do Odessy.

Bukareszt, 23 lutego. (Telegram Fremdenblattu). Rumunia ma otrzymać Dobrużę aż do walu Trajana włącznie z Kustendzie i Czernawodą jako też z linia kolei żelaznej łącząca te dwa miasta. Również ma otrzymać tak jak i Bułgaria pewną część tureckich monitorów na Dunaju. Grecy i Mahometanie w Dobruży, którzy nie chcą wiedzieć o panowaniu bułgarskim, życzą sobie przyłączenia swego kraju do Rumunii.

Carograd, 24 lutego. (Telegram z biura Hirscha). Jak słychać, Porta ofiaruje Moskalom za Adrianopol stacya nad Bosforem, również toczą się układy co do siły przyszłego załog tureckich w Warnie i Szumli. Rosya przystaje rzekomo na znaczne zmniejszenie kontrybucyi i na pozostanie obwodu Saloniki w tureckim posiadaniu.

London, 25 lutego. O granicach nowego księstwa Bułgarii donoszą dzisiejsze dzienniki, że księstwo to obejmować będzie kraj pomiędzy Dunajem a Bałkanem z wyjątkiem Dobruży. Dalej przylączą doń terytorium rumelskie pomiędzy morzem Czarnym a Serbią włącznie z doliną Marcy, Sofią i Filipopoliem (bez Adrianopola) i większą częścią Tracji i Macedonii.

Na tak niepewnych danych trudno opierać

jakieśkolwiek kombinacye. Wczorajsze jednak ranne dzienniki londyńskie rozpisują się już o warunkach pokoju, o ile są znane, i uważają je za twarde, a widoki na przyszłość za bardzo ponure. Times powiada, że nadzieje pokoju opierają się na umiarkowaniu Moskwy. Jeżeli Moskwa uwzględni życzenia innych mocarstw, to można będzie uniknąć nowej wojny, którąby łatwo różnić mogła po za granice Turcycy. Horyzont polityczny w Londynie, jak pisze korespondent do jednej z niemieckich gazet, jest wciąż zachmurzony. Dwie czarne chmury go zakrywają a w każdej z nich drzymia pioruny. Jedną z nich jest widoczna decyzja rządu moskiewskiego obsadzenia Carogradu, a drugą koszta wojenne, jakich żąda Rosya od Turcycy. Ile te koszta będą wynosić, nie wiadomo dotychczas, obawa jest jednak, aby długie zaciągnięte w Anglii i Francji przez Turcycy nie przepadły. O usposobieniu ludności w Londynie daje nam najlepsze wyobrażenie następująca depeza:

London, 25 lutego. Wczoraj odbyły się dwa wielkie mityngi w Hydepark. Pierwszy z nich zwołano, w celu uchwalenia wotum zaufania dla rządu, podczas gdy na drugim miano przemawiać za utrzymaniem pokoju. Na pierwszym z nich przyjęli zebrani wśród entuzjastycznych okrzyków rezolucye, wyrażające wotum zaufania dla rządu. Co do drugiego mityngu, to za ledwie się tenże pod przewodnictwem deputowanego Herberta rozpoczął, wtargnęła wielka liczba osób, które brały udział w przeciwnym mityngu i rozpędziła zebranych. Przyszło przytem do walki na pięście i kije, nie nastąpiło jednak groźniejsze zaburzenie spokoju. W mityngach tych wzięło udział około 100,000 ludzi.

Co się tyczy konferencyi nie dzisiaj nowego nie słychać. Agencya Russe mówi tylko o niektórych doniesieniach dzienników, jakoby odbywały konferencyi nie miały być zobowiązujące, gdyż po niej nastąpi porozumienie się pomiędzy panującymi i nazywa je zupełnie bezzasadnymi, a nadto dodaje, że Rosya przyjmuje konferencya czy będą na niej obecni ministrowie spraw zagranicznych, czy nie. Gdyby zebranie się konferencyi w Berlinie ułatwiło obecność tychże ministrów, to Rosya przyjęłaby chętnie Berlin jako siedzibę konferencyi. Z Berlina telegrafują do Pester Lloyd'a, że hr. Andrassy prawdopodobnie przeprowadzić zdoła swe żądanie, aby rosyjskie wojska opuściły Bułgarię i że w kwestyi organizacyi Bułgarii i ustanowienia przyszłego hospodara bułgarskiego jest nadzieja, iż przyjdzie do porozumienia między obu gabinetami. W kwestyach spornych pomiędzy Rosją a Austrią dwójaki, podług korespondenta Köln. Ztg, objawia się w Austrii prąd. Jedna

partya, za której naczelnika uchodzi hr. Andrassy, chce orężem przeszkodzić zamiarom Moskwy opanowania ujęć Dunaju; druga partya dworska chce zachodnie prowincye Turcycy aż do egejskiego morza anektować, aby zrównoważyć wpływ Rosyi w Bułgarii. Druga ta partya zdaje się otrzymywać poparcie z Berlina i łatwo być może, że zwycięży. Do wojny z Rosją nie ma Austrya wielkiej ochoty, chyba żeby Rosya w niczem ustąpić nie chciała. — Reprezentantem Anglii na konferencyi ma być oprócz lorda Lyons także margrabia Salisbury, znany z konferencyi carogradzkich.

Podług Pol. Corr. przygotowują Moskale dla Rumunii nowego księcia w razie, gdyby ks. Karól wskutek odstąpienia rumuńskiej Bessarabii na rzecz Rosyi uważał za obowiązek z tronu ustąpić, w osobie ks. Grzegorza Sturczy.

W sprawie interpelacyi wniesionej przez deputowanych polskich w Wiedniu odbyła się, jak telegrafują do Gaz. Lwowskiej, w sobotę rada ministrów. Rząd ma odpowiedzieć na nią dzisiaj. Korespondent zapewnia, że doniesienia lwowskie, jakoby koło polskie wniosły interpelacya swoją wskutek inspiracyi koła deputowanych polskich w parlamencie niemieckim są z gruntu fałszywe. Fremdenblatt ogłasza, jak już wczoraj wzmiankowaliśmy, osobny artykuł o interpelacyi Grocholskiego w którym mówi:

„Kwestya polska, która pojawia się przy końcu każdej wielkiej europejskiej kolizyi i teraz zapukała do bram rozmaitych parlamentów. Poruszona najpierw w angielskim, potem w niemieckim parlamencie, odezwiała się także w austriackiej reprezentacyi państwa poważnie i silnie (eindrucksvoller) niż gdzieindziej. Fremdenblatt parafrazuje interpelacya i mówi dalej: „Polacy wiedzą, że rząd nie może poruszyć położenia Polaków pod rosyjskim panowaniem na konferencyi, gdyż taka ewentualność uniemożliwiłaby konferencya, a Niemcy jeszcze silniej połączyłyby się z Rosją. Polacy chcieli widocznie ogłosić światu w przeddzień ostatecznego tryumfu Rosyi, że nie wszyscy Słowianie zaprzegli się do jej zwycięskiego rydwanu, że najszlachetniejszy ze wszystkich szczepek słowiańskich, pokonany wprawdzie ale nie złamany, wstrząsa łańcuchy, których głuchy dźwięk ma dotrzeć aż do zielenego stolika konferencyi. Jest rzeczą możliwą a nawet prawdopodobną, że odgłos ten wplynie na rosyjską dyplomacya, że jęj przypomni, jak niebezpieczną jest rzeczą, wyzyskiwać niezadowo-

## Przybłęda.

### Powieść ukraińska Iwana Neczuja.

Z rasińskiego przełożył St. Sz.

(Ciąg dalszy. — Patrz num. 44.)

Starzy pojechali do domu. Słowa matki głęboko utkwily w sercu Hani. Jakkolwiek dala męźnie, wszelako już podejrzenie, niedowierzanie zdobyło sobie przystęp do niej. Po wyjeździe O. Chwedora, Jaś okazywał się być zamyślony, smutny. Wieczorem przy herbacie odezwał się do żony: — Jak niespodzianie przyjechali nasi rodzice, jakby się domyślali, że trafią na bal. Mówiąc to zwolna, patrzył zamyślony w szklanke. Hania uważała, że męzowi nie była przyjemną wizyta jęj rodziny, lecz nie wiedziała, do jakiego stopnia był on zdetonowany wobec panów pojawieniem się O. Chwedora. — Może tobie się zdaje, rzekła, że ja dala znać moim o balu? — Jaś zrozumiał, że żona odezwała jego myśli. — Nie, moja droga! Nie myśl przecież, abym ja był przeciwny temu, żeby oni bywali u nas... nie myśl, żebym im był nierad. — Nie o tém mówię. Wszakże rodzice moi nie pierwszy raz byli u nas. Mówiąc to Hania, patrzyła męzowi wprost w oczy. — Tylko, — ciągnęła dalej — ja to sama bardzo dobrze wiem, że lepiej, aby teraz byli nie przyjeżdżali. Towarzystwo było z innych osób, niż oni; widziałam, jak się odwracano od

mojej familii w naszym domu, jakimi oczami spoglądano na ojca, gdy przez próg zajrzał do sali.

— No, tak... widzisz moja kochana... to poniekąd i naturalne. Ludzie to inni, pomiędzy nimi a ludźmi tęj sfery, co twój ojciec, nigdy podobno harmonii nie będzie.

— Jednakże biedniejsi panowie nie stronili jakos; i tyś Polak przecież, a połączyłeś się ze mną, z córką O. Chwedora, i chwala Bogu, żyjemy szczęśliwiej może, niż wiele innych małżeństw. Chyba i ty ożeniłeś się ze mną dla tego, że byłeś biedny; może teraz w dobrobycie nie spojrzalbyś nawet na popadyankę twoją? Hania uśmiechnięta żartobliwie patrzyła mu w oczy.

— Bóg wie, co mówisz Haniu! odpowiedział jęj ze spuszczeniem w szklanke oczyma. Szybka, przelotna myśl przebiegła mu po głowie. Słowa Hani nie odbiły się o grunt wstrętny; potrafiły one o gotową już w duszy jego strunę, którą przez dłuższy czas naciągał pan Choifski, którą stroiła Zofia. Ta struna z cicha wydała teraz dźwięk mimowoli Jasia i przestraszyła go samego.

Tak niespodziewane a tak proste i otwarte, choć żartobliwe, słowa Hani, zaniepokoiły Jasia chwilowo, ale zarazem stawieniem stanowczego horoskopu rozbudziły tlejącą iskiere i rozdmuchały w płomień.

Czy domyślała się ona, że tym niewinnym żartem zadała sobie sama cios śmiertelny, że sama otwierała podwoje swego nieszczęścia, wprowadzając w duszę męza w dojrzałej postaci kielkujące dopiero uczucia. Myśl, która przerażała Hanią, nabierała już w sercu Jasia krwi i ciała.

— Nie mam co wdawać się w ceremonie ze swoimi. Uwiadomię ich na drugi raz, jak będzie zabawa, aby nie przyjeżdżali przypadkiem.

— Kiedy tam znowu i bal będzie! odrzekł Jaś flegmatycznie, zawsze trzymając zwrócony utkwiony w szklanke z herbatą. Nie, moje dziecko, lepiej nie mów o tém nic z rodzicami. Na co im robić przykrość chimerami pańskimi! Zresztą, chociażby trafił znowu kiedy na bal, lub gości Polaków, to cóż to komu może szkodzić!

Hania nalala po drugiej szklance herbaty i usiadła obok męza. Rozmowa się przerwała. Jaś znowu pograżył się w zadumie, dzwoniąc w szklanke z lekka srebrną łyżeczką. Brzmiały mu w usz. ch słowa Hani: „możesz mnie wziąć dla tego, żeś sam był biedny! Może w terażniejszym położeniu nie spojrzalbyś na mnie!“ I zdało mu się, że widzi Hanią idącą po lodzie podmulonym wodą a osłabionym z góry ciepłym wiosennym promieniem, że sama ona umyślnie weszła na lód słaby, gdzie już przedzielała się, szmerząc woda. Gładka szyba pękła i widział w rozmarzonym fantazyi, jak ślaniając się, padła i znikła pod szklką powierzchnią. Jaś spojrział na żonę. Twarz jęj płonęła czerstwą urodą, oczy błyszczały dobrocią i spokojem. Jaś zauważył, że żal go ścisnął za serce, przekonał się, że kocha żonę, że ta iskra, która gorzała kiedyś w jego sercu miłością dla Hani, nie wygasła jeszcze, choć już zaczęła gasnąć.

Wstawszy od stołu, złożył on serdeczny pozdrowienie na jęj czoło, aż sama się zdziwiła, i wyjechał do swoich zatrudnień.

XL  
Raz jakos, było to już pod wieczór, Jaś kazał zaprzęgać konie. — Dokąd myślisz jechać, Jasiu? zapytała go Hania. — Sądzę, że pojedziesz przecież ze mną do Lemiszkowskich. Hania zastanowiła się chwilę. Z pierwszego

wrażenia nie podobała się jęj ani Zofia ani panna Teodozja.

— Nie, do Lemiszkowskich nie mam dziś ochoty: Jedź sam, ja się wybiorę innym razem.

— I mnie się, co prawda, nie bardzo chce jechać, ale trzeba. Pani Lemiszkowska, dama z wyższymi pretensjami, zna obyczaje lepszego towarzystwa, trudno więc dawać jęj sposobność, aby nas miała nazwać nieokreślonymi. Trudna rada, trzeba już bywać u nich, skorośmy ich zaczęli. I jeszcze do tego, wiesz co, muszę oto zawiesić jęj to otoczenie.

— A to na co? Czy pojechać?

— Gdzież znowu! Sam żałuję, ale stało się, gdy się raz słowo wyrzekło. To procent. Uważasz, po naszym balu opowiadała mi Lemiszkowska, że nie wzięła z sobą córki, bo to jeszcze dziecko.

— Dobre mi dziecko! wtępiła Hania, nie długo matkę przerosnie.

— Mniejsza o to. Wedle swoich pojęć o wychowaniu uważa ona córkę swą jeszcze za dziecko. Otóż opowiadała mi, że dziewczę płakało, zostając w domu, że jęj obiecała przywieźć jako gościnniec cukierków. Licho mi nadało spojrzeć wtedy na tę toaletę. Wskazałem jęj ręką i wygadałem się, że przysiężę zwierciadełko na gościnniec dla córeczki, byle tylko niezapłakała. Wyrwało się słowo dla blahego komplementu, ale darmo, trzeba dotrzymać.

— Szkoła toalety, rzekła Hania. Aleć naturalnie odwież, kiedyś obiecała.

Była to toaleta z stojącym wielkim zwierciadłem w srebrnych ramach, wielka i elegancka. Jaś przywiózł ją niedawno z Odessy dla siebie, a drugą podobną — tylko ozdobniejszą jeszcze — dla żony.

Słońce właśnie zachodziło, gdy Jaś przyjechał do Tworówki. Lemiszkowskiego nie było w domu, zostały tylko same kobiety. Zofia do



enie obcych krajów jako narzędzie polityczne. Dopóki Rosja sama posiada takie niezadowolone żywioły — myśl ta stawać będzie jak duch Banca przed zwyciężą i napominać go będzie, aby najpierw własne leczył rany, nim przystąpi do ratowania obcych ludności. Takie myśli mogą umiarkować upojenie zwyciężki. — Agence russe odezwała się także w sprawie mordów, jakich się Moskale w Turcyi dopuszczają nad Polakami i twierdzi, że w Petersburgu nie o nich nie wiedzą urzędownie.

## Wiadomości z Rzymu.

Kiedy Kardynał Joachim Pecci za sprawą Ducha św. obrany został Ojcem Chrześcijaństwa i kiedy dotychczasowi współbracia — a w tej chwili już wierni Synowie jego, członkowie św. Kolegium kardynalskiego, upadli przed nim na kolana, aby mu po raz pierwszy oddać hołd należny Głowie Kościoła i reprezentantowi Chrystusa na ziemi, wówczas nowy Papież, jak to z wiarogodnego źródła donoszą, miał wyrzec te słowa:

Powiedzcie wszędzie, że jestem spadkobiercą Piusa IX i że obejmuję dziedzictwo jego sine beneficio inventarii.

Spadkobiercą i nieodrodnym następcą wielkiego Piusa będzie Leon XIII wierny zasadom tego świętego starca, co sam jeden trzymał wysoko szandar prawdy, bronił świętych przywilejów Kościoła i pietnował zbrodnie i występki. O tem świadczy nam cała przeszłość nowego Papieża a nawet ten drobny na pozór fakt, że jako księżę Kościoła jako Kardynał Arcybiskup pociągany był do odpowiedzialności przed sądy świeckie. Dnia 28 stycznia 1860 r., kiedy Piemontczycy odarli z doczesnej własności Piusa IX, wysłał do niego dzisiejszy Papież następujący adres:

Kardynał Arcybiskup Perugii wraz z całą kapitułą, głęboko wzruszony bezbożnymi i zbrodniami czynnymi, na jakie Stolica święta codziennie jest narażona, składają u nóg Waszej Świątobliwości pełen miłości hołd swego posłuszeństwa i przywiązania. Żywo czujemy goręć, jaka ojcowskie Twe serce napęła, szczerze opłakujemy ślepotę niewdzięcznych i wyrodnych synów, którzy złączyli się z nieprzyjaciółmi Kościoła, aby walczyć przeciwko swemu dostojnemu Zwierzchnikowi. Z oburzenia odpychają niecne agitacje, mające posłużyć do zniweczenia doczesnej władzy Ojca świętego, oraz wiarołomne usiłowania, zmierzające do pozbawienia Papieża godności i niezawisłości, a proklamujące bunt i odszczepieństwo, które się wprost zasadom Kościoła św. przeciwia.

Zanosząc z całym chrześcijaństwem przeciwko tym planom uroczystą protestację — wnosimy modły nasze do Księcia Pasterzów, którego żyjąca wyrocznią i dostojnym Namiestnikiem Ty jesteś, Ojciec święty, aby te zamiary nie zostały urzeczywistnione, abymy ujrzeli i na Twój osobie tylekroć już powtarzający się cud, że Kościół Chrystusowy jest onym węgielnym kamieniem, o który wszelka moc i potęga rozbić się musi. Oby hołd ten, który Ci składamy, ulżył strapionemu sercu Twemu; w nagrodę za te uczucia błagamy Cię o apostolskie Twe błogosławieństwo, które niechaj nas krzepi i umacnia w winnym posłuszeństwie, w gorliwej obronie jednego świętego apostolskiego Kościoła.

Jako Arcybiskup Perugii napisał Leon XIII dwa również już drukowane listy do zmarłego niedawno króla Wiktora Emanuela; pierwszy

z tych listów wymierzony jest przeciwko ślubom cywilnym, narzuconym ludności Umbryi, drugi protestuje przeciw wypędzeniu Kamedułów z Monte Corona i innych zakonnych stowarzyszeń. Nieco później wydał Kardynał Pecci znakomity list pasterski, wymierzony przeciwko najwyzwyczajniejszemu błędowi, dotyczącemu wiary św. i chrześcijańskiego żywota. Z apostolską odwagą występuje tutaj świątobliwy Pasterz przeciwko grzesznym zasadom liberalizmu, dalej przeciwko kłębom, przeciwko znieważaniu niedzieli i świąt kościelnych, niemoralności, czytaniu ksiąg niedobrych i zaniedbywaniu wychowania dzieci. Nakoniec miał Leon XIII już zaszczyt stawania przed sądem i to „za podleganie do wzgardy obywatelskich praw“ włoskiego królestwa. Powód do tego był następujący: W roku 1862 przebywał w diecezji jego trzech nieszczęśliwych kapłanów, którzy rozszerzali do podpisów adresy, dające Ojcu św. radę, aby się dobrowolnie rzekł doczesnej władzy. Kardynał Pecci napominał błądzących księży w piśmie teńcącym synowską troskliwość, aby się nie oddawali od zasad Kościoła, a zarazem zakazał im aż do chwili poprawy sprawować obowiązki urzędu kapłańskiego. Nieposłuszni księża wydali list swego Pasterza władzy świeckiej, a sędzia śledczy przesłuchiwał z tego powodu ks. Kardynała „jakoby podlegał do wzgardy istniejących praw i przepisów krajowych.“ Oskarżony książe Kościoła został jednakże uznany niewinnym.

O szczegółach wyboru Papieża nie można się, jak to już raz zauważyliśmy, tak rychno spodziewać autentycznych wiadomości; w wielu bardzo przypadkach nie dowiedziano ich się weale a dziejopisarze późniejsi jak np. Leopold Ranke i Cartwright szukać ich byli zmuszeni w tajniakach archiwów i kronik domowych szlacheckich rodzin włoskich. Mimo to nie brakło zaraz w sam dzień wyboru i w dniach następnych śmiałych korszary liberalnych pism w osobach ich korespondentów, którzy na zasadzie: „mundus vult decipi, ergo decipiatur, puszczały w świat dowolne cyfry i pouczali ciekawych ile ten, a ile ów Kardynał głosów otrzymał, jaki był modus wyboru, czy „adoratio (!)“ czy też skrutynium i t. d. Pisma katolickie nie wysuwały się dotychczas naprzód z opisami wyboru — obecnie jednakże zaczynają się w nich pojawiać szczegóły, które z obowiązku dziennikarskiego tutaj rejestrujemy. I tak czytamy w Mondzie, że Kardynał Pecci otrzymał właśnie dwie trzecie głosów, t. j. 42; Kardynałowie zabrali się już do złożenia mu pierwszego hołdu i proklamowania go Papieżem — atoli Jego Eminencya wzbraniał się stanowczo, wskutek czego musiano przystąpić do t. z. „accessu.“ Podczas kiedy przyszły Papież, miotany uczuciami pokoty i wdzięczności, w łzach korzył się przed Bogiem w urzędowym skompletowaniu wyboru (accessus) potwierdzono nie tylko dotychczasowe 42 głosy, ale nadto oddali jeszcze trzej Kardynałowie głosy swe Kardynałowi Pecci, który w ten sposób wybrany został 45 głosami z 62. Brakło tylko jeszcze przyzwolenia samego elekta. Podwoje kaplicy sykstyńskiej rozwarły się, aby mistrze ceremonii i sekretarz konklawe wejść mogli, którzy też wraz z trzema Kardynałami poszczególnych trzech porządków (Biskup — kapłan — diakon) przystąpili do Kardynała Pecci. Kardynał di Pietro, podziękował zapytał go: „Acceptasne electionem de te canonicis factam in Summo Pontificem.“ „Czy przyjmujesz padły na ciebie kanoniczny wybór na Papieża?“ — na co

Joachim Pecci odpowiedział, że się poddaje woli Boga. Gdy go wezwano, aby sobie obrał imię odrzekł: że na pamiątkę św. Leona Wielkiego i świętego Biskupa tegoż imienia, którego uroczystość w tym dniu Kościół obchodzi, przyjmuje imię Leona XIII. Natychmiast zaprowadzili dwaj Kardynałowie diakoni nowego Papieża do zakrytych kaplicy sykstyńskiej, gdzie przybrany w szaty papieżkie powrócił do kaplicy i zasiadł na ustawionym przy ołtarzu tronie i przyjął pierwszy hołd od świętego Kolegium.

Po złożeniu hołdu udał się Kardynał dyakon Catherini na zewnętrzną lożę bazyliki św. Piotra i ogłosił ludowi wybór Papieża. |

Germania donosi w najnowszym numerze, iż dnia 23 b. m. przyjmował Ojciec św. LEON XIII deputacją niemiecką, złożoną z 22 osób, a przyjmował ją nader łaskawie; przemawiał po kilka słów prawie do każdego z obecnych, wspominał o bytciu swoim w Akwizgranie i w Kolonii, gdzie, powracając z nuncjatury belgijskiej, odwiedził w r. 1845 s. p. Kardynała Geissel. Szczególną uwagę Jego Świątobliwości zwrócili na siebie dwaj panowie, którzy przybyli do Rzymu jako reprezentanci katolików Berlina; w toku mowy wyraził LEON XIII wielkie uznanie stałości, z jaką katolicy pod berłem pruskim wierze świętej wiernymi pozostali. Wszyscy obecni przypuszczeni zostali do „ucalo-wania ręki i uzyskali błogosławieństwo Ojca świętego.

Do tegoż dziennika donoszą pod dniem 22, że LEON XIII przedsięwzięnie wielkie zmiany w dworze papieżkim. Pierwszy koniuszy margrabia Serlupi rzekł się swego urzędu; jeżeli Papież Leon stósować się będzie do dawnego zwyczaju, według którego koniuszym zostawał ten z oficerów gwardyi szlacheckiej, który podczas konklawe pełnił służbę przed jego celą — to godność tę otrzyma hr. Serafini. — Król Humbert podobno ciężką złożony jest chorobą — w Rzymie mówią już o objęciu tymczasowych rządów przez księcia Amadeusza.

Cyfra XIII przy nazwiskach papieżkich występuje z Papieżem Leonem XIII po raz szósty, nie licząc t. z. anti-papieży. Był Jan, Benedykt, Grzegorz, Innocenty i Klemens XIII. Prawie z każdym z tych Papieży wiąże się ważna w dziejach Kościoła katolickiego chwila. Najmniejszą może jeszcze odnosi się to do Jana XIII (965—972), który lubo rodem Rzymianin osiadł na Stolicy Apostolskiej przez wpływ cesarza niemieckiego Ottona II, co było dla Rzymian powodem wielkiego niezadowolenia. Benedykt XIII (Orsini Grovina) był z zakonu kaznodziejskiego i odznaczał się wielką surowością obyczajów. Przez czas sześciolatniego pontyfikatu swego (1724 do 1730) energicznie pracował nad przywróceniem porządku społecznego w Rzymie. Grzegorz XIII (Hugo Buoncampagni, były profesor prawa kanonicznego w Bononii), pamiętny jest reformą kalendarza. Zwolennik reformy kościelnej założył między innymi dla utworzenia zjednoczenia Kościołów wschodnich z rzymskim, tak zwane Greckie Kolegium, a w Kolegium Romanum założył seminarium dla księży wszystkich narodów. Za jego pontyfikatu (1572—1585) przypadła noc św. Bartłomieja we Francyi. Innocenty XIII (Michał Anioł Conti) był mężem wielkich cnót szlachetności, zwolennikiem nauk ścisłych. Panował tylko trzy lata (1721—1724), wreszcie Klemens XIII (1578—1769) w czasach wszelkich prze-

wrotów politycznych i zamieszek w świecie chrześcijańskim okazał nadzwyczajną energią i niezłomność.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Wiedeń, 24 lutego.

(+) Interpelacya, wniesiona przez prezesa klubu polskiego dr. Grocholskiego, w wstępkach tych kołach, które nie jednoczą się z sąją i z entuzjazmem dla Rosyi nie straciły uczucia sprawiedliwości, uznawana tu jest jako naturalny, logiczny i niezbędny. Wszystkie niemal dzienniki tutejsze niemieckie, nie odznaczające się zresztą spótczuciem dla nas, przynajmniej, że postawie polscy musieli dotknąć sprawy. Istotnie w chwili, kiedy w parlamencie angielskim coraz częściej odzywają się głosy podnoszące brutalne postępowanie rosyjskie, pionierem kultury w Polsce, gdy nawet w Niemczech głos taki się odezwał, reprezentanci Galicyi nie mogli dłużej milczeć. Przemawiając z godnością, ale stanowczo, jak uczynili, spełnili świętą powinność. Niestę jeden tylko i to konserwatywny dziennik tutejszy, który w dawniejszych latach, długo przed przesileniem wschodniem, napominał Rosyę, że tylko dziennik, zaślepiony fałszywą racjonalnością sojuszu Rosyi z Austryą, odmawia dziś polskiemu prawu, ujęcia się za uciesionymi braćmi. W interpelacyi umiarkowanej i pełnej takimi jakimi cechuje wszelkie przemówienia dr. Grocholskiego, nikt nie żąda od Austrii, aby narażała swój byt, albo aby się „izolowała“ w naszym interesie. Ale żeby poseł polski w sejmie austriackim nie miał mieć prawa zwrócić uwagę na ucisk Polaków, znajdujących się pod jarzmem rosyjskiem, takie przypuszczenie oburzyło najcierpliwszych. W innych kołach, które sprzyjają Rosyi, sprzyjają także nam i pragnęły uczciwiej ugody w duchu Wielopolskiego, wrażają obawę, że interpelacya pogorszy los Polaków zaboru rosyjskiego. Ale koła te zapominają lub nie wiedzą, że system rosyjski oszedł już tak radykalnie do kresu, iż pogorszyć się już nie może.

Co do skutku interpelacyi rozróżnić należy nasamprzód dwie jej części. Pierwsza dotyczy morderstw, popełnionych przez wojska moskiewskie na Polakach, znajdujących się w Turcyi. W parlamencie angielskim na podobne zapytanie p. Bourke odpowiedział, że jest niewątpliwy, ale rząd nie posiada jeszcze szczegółów. Prawdopodobnie odpowiedź rządu tutejszego będzie brzmiała tak samo. W drugiej części interpelacyi zapytują, czy rząd gotów na kongresie użyć wpływu swego na polepszenie doli Polaków, znajdujących się pod jarzmem rosyjskiem? Dzienniki urzędowe nie pomykają, że rząd w tej mierze odpowie odmownie. Może raczej wymijająco. Boć i ks. Bismarck w odpowiedzi na mowę dr. Komierowskiego ominął kwestyę dowcipkami, ale nie odpowiedział wyraźnie ani tak, ani nie. Tylko w tym razie, gdyby hr. Andrassy już był zdecydowany do wystąpienia zbrojnie przeciwko Rosyi, mógłby odpowiedzieć przytakująco, ale wtenczas też zapewne nie przystąpiłaby na myśl kongresu czy konferencyi. Jednakże można i to przypuścić, że wprawdzie rząd tutejszy odpowie, że na kongresie będzie mowa tylko o kwestyi wschodniej, ale że mimo to n. p. pełnomocnik angielski podniesie na konferencyi w danym razie kwestyę ucisku w Polsce i że wten-

spółki z panną Teodozją spłonęły rumieńcem fałszywego wstydu na widok ubogiej świetlicy, do której wszedł Sereidyński.

— Dotrzymując danego słowa, rzekł, przywoleń gościńca dla córki państwa.

Wskazał na ustawione przez służącego zwierciadło, z którego, zdjąwszy zasłonę, obcierał pył własną chusteczka.

— Ach, jaki pan łaskaw! pamiętałeś o naszej małej.

Zaraz weszło do pokoju dziewczę, ubrane króciutko, aby się jak najmłodszemu wydawało i dziecinny dygiem powitało gościa. Jaś wręczył jej naprzód paczkę cukierków, a następnie ująwszy za rękę, poprowadził do zwierciadła, prosząc, aby popatrzyła, czy oczka niezapląkane.

Panienska, mimo prezentu, widocznie była markotna z tego, że ją traktują jak małego dzieciaka, wtykają w rękę cukierki i przemawiają w ten sposób. Wkrótce jednak, gdy grzeszawy gość porozmawiał z nią dłużej i poważniej, zachowała się wobec niego weale nie po dziecinnie i rozweselała. Dziewczę wierzyło, że to rzeczywiście dla niej przywieziono tak ładny prezent.

Podano herbatę weale dobrą, chociaż przy zastawie biednej. Zofia wkrótce wyprawiła córkę spać, a Lemiszkowski jeszcze nie powrócił. Sama więc gospodyni z panną Teodozją bawiła gościa rozmową, która chociaż nie każdego zajmować mogła, Jasiowi jednak weale się nie wydała nudną.

Zofia siedziała obok Jasia na kanapie. Ubranie jej, aczkolwiek zwykłe, codzienne, nader umiejętnie było dobrane; przebiegała się zeń, jako też z całego układu i wzięcia się, owa „lekka“ pułkowska kokieterya, którą tak admirał Sereidyński. Przechylając się doń w czasie rozmowy, umiała ona z niesłychaną pewnością siebie, a przytęm niby mimowolnie, ściągać wzrok jego na każdy punkt, którym chciała zwrócić uwagę.

Rozmowa toczyła się głównie około nieda-

wno minionej zabawy w Kamiennój. Panie chwaliły wszystko i wszystkich, nawet O. Chwedora i jego rodzinę, ale ktoby chciał dociec ich myśli, powinien był brać słowa na odwrót.

— Jacyś to przyjmieni, zani ludzie, rodzice żony pańskiej, zaczęła z tego przedmiotu pierwsza panna Teodozja. Mama pani, chociaż już niemłoda, tak ujmuje poczciwą dobrocią, tak jest miła, sympatyczna, że wypowiedzieć nawet trudno! — I siostry żony pańskiej nader przyjemne, ładne panienki.

— Jestem bardzo szczęśliwa z zabrania znajomości z nimi, — prowadziła rzecz swoją panna Teodozja — nagawędziłam się z nimi przez cały wieczór jak z rodzonimi siostrami.

Sereidyński uważał był dobrze, że panna Teodozja na chwilę przysiadła się do córek O. Chwedora i czempredziej przysnęła od nich, jakby ją kto szpilka ukłął. Rozumiał on też bardzo dobrze szczerotę tej całej chwalby, biorąc ją na karb grzeczności.

— Iżona pańska, odezwała się znou Zofia, jest prawdziwie czarująca na pierwsze zaraz wejście. Nie znam męskiego gustu, ale sądzę — po mojem usposobieniu, że ta oryginalna jej piękność czysto ukraińska, ten typowy wyraz w rysach twarzy, brwi czarne, to zaiste wzór dla malarza. Wierzą mi pan, że rzadko daje się spotkać w salonie taką skromność, która nawet ze stroju robi ofiarę na rzecz owego uroczego powabu cichych poezyi w kształtach i pojęciach piękna. Swoją drogą sprawia to efekt wielki i bardzo przyjemny. To też polubiłam ją od pierwszych chwil serdecznie.

Cała ta panegiryczna apostrofa nie chybiła bynajmniej swego celu. Jaś zrozumiał, co mu powiadają o jego żonie. Miało to znaczyć, że Hania jest piękna jak pierwsza lepsza młodocya ze wsi, ale niema ani idei o wyższym salonowym szyku, że jest to sobie wiejska gąska.

— I gospodyni wielką z niej, zauważyła panna Teodozja, wszystkiego pełno, a wszystko pod jej okiem i ręką.

— Ach, tej cnoty to w istocie zardrościć muszą pani Sereidyńskiej, dodała Zofia. Ze mnie bo całkiem licha gospodyni! Najłżejszy dym kuchenny sprawia mi zaraz ból głowy a to ustawicznie swarzenie się ze sługami jest dla mnie czemś nieznośnem.

Miała to być niby nagana udzielona sobie samą, ale w niej zawarta była bardzo zręcznie aluzya do pańskich nawyków, a tem samem pochwała w skromną szatę przybrana.

Jaś pół słówkami przebiegając, nierad słuchał całej tej ulewnej komplementów niby najczulszych a w gruncie złosliwych. Rozmachane języki niewieście nie znały jednak miary.

Gdy wreszcie panie zaczęły z kolei wychwalać w Hani jej dobroć dla służ i ludu, jej patriarchyalny sposób obcowania z nimi, Jaś zarumienił się na całej twarzy; było mu za wiele tego dobrego.

Zofia spostrzegła, że przekroczyła granicę i zręcznie zrobiła odwrót, rzuciwszy jeszcze kilka pochlebnych słów o towarzyskiej grzeczności pani Sereidyńskiej i jej talencie w bawieniu gości, zwróciła mowę do swojej własnej sytuacji. Zaliła się na nudy, na brak towarzystwa, brak duszy, któraby ją zrozumieć umiała i osłodzić życie.

Na chwilę zapanowało milczenie. Wszystko troje zamyśliło się, kobiety dla efektu tęsknego, a gość na prawdę. W myśli jego stanęła Hania i sądy, jakie o niej wydają osoby wyszłe ze świata eleganckiego. Mimowolnie rzucił okiem na Zofię i poczuł, że ona zaczęła już panować w jego sercu, a obraz Hani blednął coraz więcej w oddali. Rozmowa dzisiejsza pogrzebała ją w jego sercu. Dyplomatycznie wywoły kobiet rzuciła na Hanią kwiaty pochwał, ale to były kwiaty, które się kładzie na trumnę umarłej.

Jeszcze jeden taki kwiatek, najsmutniejszy może, rzuciła panna Teodozja.

— Ale jak doskonale — rzekła — jak oryginalnie żona pańska mówi po polsku, jak cznie wymawia wyrazy! Niktby nawet nie przypuścił, że to Moskiewka czy też Rusinka. Widzę, pan jesteś wyborynym nauczycielem; sądziłam, że z pana taki pedagog!

Hania, jako dziecko wsi, jako rodowita Rusinka, władała tylko swoim rodzinnym językiem a nie otrzymała większego wykształcenia, równo po polsku jak po moskiewsku mówiła bardzo niepoprawnie. Sam Jaś, będąc dawniej w Włoszech, rozmawiał z żoną i służbą głównie po ukraińsku. Teraz wstydzil się tego, że jego nie umie należycie wysłowić się w języku polskim, a wycieczka panny Teodozji ubodła go boleśnie.

Wtem z przyległego pokoju niespodzianie wszedł Lemiszkowski, jak aktor na scenę w kulisy. Włosy na głowie miał w nieładzie roztrzepane i czapkę na bakier. Oczy błyszczą mu dziko jak u wilka. Wziawszy się pod boki przytupywał nogami i śpiewał:

„Jam na mieście była i gorzałkę piła.“  
Naśladowując ruchami starą babę w przysiadku, posuwał się przez pokój. Śnać zdawało mu się zawsze, że idzie drogą, bo na obecne w pokoju osoby nie patrzył się weale. Nareszcie stanął i zaczął rozmawiać sam z sobą, jak bywa w czajem niektórych pijanych ludzi.

Wszyscy przerażeni i niemile dotknięci nie cząco wpatrzyli się w niego. Nareszcie spostrzegłszy, że nie sam jest w pokoju i zauważywszy Sereidyńskiego, wytrzął się nań, zdjął kapelus z i z niskim ukłoniem cieniutkim głosem się odezwał:

B o n j o u r, m a d a m e!

Dalszy ciąg nastąpi.)



hr. Andrassy widziałby się zmuszonym dodać, że i w sejmie austriackim odezwali się podobne skargi. Rosya z tych i wielu innych powodów nie ma pewnie wielkiej ochoty rozprawiać na konferencji. Bo tam w roli osobodziela zawsze musiałaby się czuć wielce żenowaną. Istotnie też dziś, mimo zapewnień ks. Bismarcka, że się konferencja zbierze z pewnością, wielu już powątpiewa o tym, wielu też jest zdania, że na dzisiejszej walnej naradzie ministrów pod przewodnictwem cesarza uchwalone zostaną pewne środki ostrożności.

Interpelacya posłów polskich nie stawia jeszcze kwestyi polskiej ze stanowiska politycznego i międzynarodowego, lecz ze stanowiska humanitarnego. Jak szybko jednak kwestye takie przemieniają się w polityczne, o tym świeżo przekonał nas przebieg sprawy wschodniej. Wszakże z początku zapewniano, że Bośniacy wzięli się do broni jedynie z powodów humanitarnych. Z początku mówiono tylko o polepszeniu socyalnych stosunków w Bośni. A dziś toczy się sprawa o uwolnienie Bułgarii, Serbii i Rumunii z pod jarzma tureckiego. Rosya udzieliła dyplomatom lekcy i niepewna się dziwić, skoro się okazały pojętymi uczniami. Ani na Anglię, ani na Francję wiele liczyć nie można, aby szczerze zajęły się sprawą polską. Żywoty interes miałyby w tym Austrię, ale zadość uczynić mogłaby mu tylko wtenczas, gdyby rząd tutejszy mógł liczyć na bezwzględna neutralność rządu berlińskiego. O ten punkt zachca się wszystko, aczkolwiek rozważając rzeczy głębiej, z dowcipów ks. Bismarcka nie można jeszcze wywodzić stanowczego wniosku, że rząd niemiecki absolutnie sprzeciwiłby się zajęciu Kongresówki przez Austrię. Thiers, opowiadając rozmowę ks. Metternicha z ambasadorem francuskim p. Otto w roku 1813, przytacza następujące oświadczenie kanclerza austriackiego: „Przywrócenie Polski nie leży tyle w naszym (francuskim) interesie, ile w naszym niemieckim, bo nie wy, lecz my jesteśmy sąsiadami Rosyi.“ Istotnie przywrócenie Polski tak wyraźnie leży w interesie samych Niemców, że trudno przypuścić, aby oni na zawsze prawdę tę zapoznawali.

**Paryż**, 25 lutego.

(Nowe pomysły p. Dufaure. — Wybór p. Carayon-Latour. — Rada municypalna paryska.)

(Z. K.) Wypadałoby nam dziś mówić o debatach odnoszących się do budżetu wyznań, lecz musimy nasze sprawozdanie odłożyć do jutra, gdyż dziś dowiadujemy się z dobrze poinformowanego źródła o nowej taktyce, którą obecny gabinet ma zamiar wprowadzić w wykonanie. A mowa o wcześnie przesłana jest dla korespondenta owocem rzadkim i smacznym, woli go zatem podać czytelnikom z tą barwą tak nęcają, świadcząca o jego świeżości, jak zwiędłym i wytartym, coby świadczyło, iż przez wiele rąk już przeszedł. Co zaś do rozpraw o budżecie, to ukończą się dziś dopiero i jutro zdam z nich drobiazgowo sprawozdanie; telegramy tymczasem o istocie rzeczy już Was zawiadomiły.

Przystępuję teraz do mego przedmiotu i cofam się aż do miesiąca grudnia 1876 roku. W owym czasie gabinet Dufaure, pierwszy prawdziwie republikański gabinet nowj republiki, ledwie upadał pod ciosami liczącej seryi dromy porażek, bardziej nieprzyjemnych dla miłości własnej ówczesnego ministerium, jak ubliżających rzeczywistej jego godności. Każdy, który śledzi za przebiegiem wypadków politycznych we Francji, przypomina sobie zapewne, że p. Dufaure i jego towarzysze upadli wskutek wotum senatu; lecz Izba deputowanych, przez swoje wymagania nieustanne i chęć panowania, przyczyniła do wotum koniecznego. Nauka posłuchać widać możemy będącym dziś u władzy, którzy, jak wiadomo, są prawie ci sami co wówczas. Stracono piętnaście miesięcy, jesteśmy w przededniu wiosny 1878 roku, a położenie jest zupełnie to samo, jakie było na początku zimy 1876 roku. Rząd przedstawia Izbie rozmaite projekta do praw, które ona prawdopodobnie uchwali, ale których, z drugiej strony, senat prawdopodobnie nie zatwierdzi. Ztąd nieporozumienia, ostre słowa, wzajemne wyrzuty, nieprzyjaźń, dualizm w dwóch gałęziach reprezentacji narodowej, upadek ministerium, a kto wie? może nowe przesilenie rządowe.

Pan Dufaure, który przewiduje nową porażkę, nie żyje sobie wcale, aby na nim skrupili się rządy, które Izba i senat przeznaczają sobie wzajemnie, to też wynalazł ową taktykę, nową zupełnie, aby odegnąć grożące i bliskie niebezpieczeństwo.

W celu zatem usunięcia wszelkiego nieporozumienia między Izba a senatem, wynikającego z tej głównej okoliczności, iż senatowi przedstawiane są do zatwierdzenia prawa, które już poprzednio Izba uchwalila i o których rząd zdanie swoje wypowiedział, obecny gabinet postanowił przedstawić projekta praw, pochodzących z inicjatywy rządowej, nasamprzód senatowi, a następnie dopiero Izbie. Tym sposobem rząd broniłby swoich projektów podczas obrad w senacie. Gdyby te prawa nie zostały przyjęte przez senat, lub gdyby gabinet nie mógł zgodzić się na żądane poprawki, w takim razie cofnąłby tylko swoje wnioski i nie czyniłby z tego kwestyi gabinetowej. Ponieważ Izba nie przedstawionoby niczego, zatem nie mogłaby o niczem stanowić i tym sposobem zgoda byłaby wieczna. Gdyby przeciwnie zgoda nastąpiła między senatem i rządem

co do przedstawionych projektów, gabinet użyłby całego swego wpływu na Izbę i zniewolił ją do przyjęcia tego maksimum ustępstw, które zachowawczy senat mógł uczynić.

Wymysł jest dość zgrabny i ministerium od dawna powinno było użyć tego sposobu, który ma wszystkie nieporozumienia między Izba a senatem usunąć. Teraz więc gabinet przedstawi się najprzód senatorom i odezwie się do nich w tych mniej więcej słowach:

„Wicie, iż nie znajdziecie między republikanami gorliwych konserwatystów, jak my, to też nie możecie nas posadzać o jakiegokolwiek demagogiczne zachcianki. Projekta praw, które wam przedstawiamy, nie mają w sobie nic anty-socyalnego, jest to sobie tak tylko drobnotka, aby ułagodzić drażliwość nerwów Izby, waszej sąsiadki. Osądźcie sami, mikstura jest łagodna, wcale nie szkodliwa, zatem racieście nas upoważnić, abyśmy mogli wnieść ją do zakładu naprzeciwno; dla was żadna krzywda ztąd nie wyniknie, a dla gabinetu, dla tego gabinetu, który wam tak dobrze życzy, będzie to rękojmią spokoju bardzo pożądanego.“

W takich warunkach, projekta tak skromnie przedstawione, czy senat będzie miał serce odrzucić? Zgodzi się na wszystko (??).

Uzyskawszy pierwszą uchwałę gabinet, z teką pod pachą pospieszmy do Izby deputowanych i tam znowu w następujące odezwie się słowa:

„Wszak znacie nas, zanadto jesteście przewidywaniem o naszych zasadach głęboko republikańskich i że my, którzyśmy posiwili nad ustaleniem Rzeczypospolitej, nie jesteśmy zdolni na żadne ustępstwa stronnictwu zachowawczemu. Nie możecie przeto posadzać nas o niedowiarstwo, tak obec sercem naszym. Lecz wicie, jak senat jest podejrzliwy, pełen miłości własnej, to też jemu przedstawiliśmy najprzód ten projekt prawa, na pierwszy rzut oka łagodny, ale w gruncie, he, w gruncie pełen korzystnych następstw dla Rzeczypospolitej i republikanów. Uzbójcie się cierpliwością aż do 1879 r., a wtedy gdy senat zostanie odnowiony, będziecie mogli współzawodniczyć w radykalizmie do woli.“

Powtarzamy jeszcze raz, że myśl świetna, ale — gdyż jest jedno ale. Wątpimy, żeby senat był tyle łatwowiernym i dał się złowić na plewy pana Dufaure. Z drugiej strony Izba nie zechce zapewne pozbryć się prerogatywy, która jej służy, dyskutowania w pierwszeństwie projektów ministerjalnych. Taka inowacja powinna być bardzo ostrożnie wprowadzoną w wykonanie — inaczey może zachwiać resztkami powagi, które mieliście się jeszcze dzisiaj przez ministrów.

Nareszcie wczoraj doszedł do skutku wybór nowego senatora. Kandydat zachowawczy pan Carayon-Latour otrzymał jeden głos większości. Republikanie żartują sobie i wysmiewają konserwatystów, iż tylko jeden głos mają przewagi. Zapominają wszakże, że konstytucya i cała Rzeczypospolita została uchwaloną jednym głosem większości, a wszakże to było rzeczą ważniejszą, jak wybór senatora. Pemimo to jest w istocie rzeczą bolesną, iż stronnictwo zachowawcze w senacie nie jest z sobą tak spojone, jakby należało. Cztery razy nie mogło się zgodzić, a dziś dopiero, ledwie po dwóch i pół miesiącach, przeważiło jednym głosem, podczas kiedy dawniej, niektórzy członkowie byli mianowani dwudziestoma głosami większości. Smutny symptomat, lecz należy się spodziewać, iż senat pouczony tym względem niepowodzeniem, znowu się skupi i potrafi stawić zapórę coraz to rosnącym zachciankom Izby deputowanych.

Rada municypalna uchwaliła na jednym z ostatnich swoich posiedzeń 27,000 franków na wykupienie z lombardu wszystkich narzędzi, które biedni robotnicy musieli dla chleba (?) zastawić podczas peryodu od 16 maja do 13 grudnia. Myśl i cel prześliczny, gdyż czyż można większą oddać przysługę pracownikowi, jak dać mu siekiere lub dęto do ręki, które mu pomagają do wyżywienia rodziny. Niestety! w uczynku tym tak na pozór miłosiernym, nie ma wcale miłosierdzia a jedynie zemsta przeciwko 16 majowi. Panowie radcy municypalni nie wiele troszczą się o nędzę rzeczywista, tu nie chodzi o akt filantropijny, ale o akt polityczny, jest to po prostu reklama — bardzo głośna zresztą — na korzyść komunizmu. 27,000 franków nie znaczna zresztą sumka; niektóre wielkie magazyny wydają rocznie 100,000 na anonsa dziennikarskie, afisze i karteczki, które komisjonerzy rozdają przechodniom.

Jako pendent do owj uchwały, posłuży nam wniosek pana Castagnary, który żąda od rady municypalnej, aby resztki pałacu Tuileryjskiego zostały uprzątnięte. Te resztki są ogromne sterzące mury, okopcone od płomieni, z wypalanymi oknami. Otóż komuna podłożyła ogień pod to arcydzieło architektoniczne Filiberta Delorme, a pan Castagnary chce dopełnić dzieła zniszczenia, i to co od ognia zostało ocalone, motyka i kilof ma uprzątnąć. Taka propozycja nie może zadziwiać nikogo. Jużciż prawda w oczy kole i ten szkielet świadczący wymownie o wszystkim, co się działo w Paryżu siedm lat temu, da wyobrażenie cudzoziemcom przybyłym na Wystawę powszechną, co należy sądzić o rządach komunistycznych. Zadziwia nas jednak, że organ pana Gambetty La Republique Française podziela zdanie radcy municypalnego i utrzymuje, że w dwa miesiące możnaby dokonać w całości zniszczenia, a tym sposobem niby już nie zachmurzało blasku Wystawy. Pan Gambetta tak ogledny, który pod

czas komuny cicho sobie siedział w St. Sebastien, dziś w jej duchu przemawia... doprawdy to godne zastanowienia. Jakkolwiekbyż, życzenia pana Castagnary i pana Gambetty będą tylko platoniczne, senat nigdy nie zezwoli na podobne barbarzyństwo, już na niektórych prywatnych zebraniach senatorów, kwestya ta była rozbiejana i u wszystkich wywołała oburzenie oraz opór energiczny.

## Przesilenie na Wschodzie.

\* Śmiała postawa Rumunów, nie chcących ani słuchać o ustąpieniu kawalka Bessarabii, zaimponowała Moskwie, która widząc, iż w obecnych okolicznościach nie wypada i nie można gwałtu używać, rozpoczęła na drodze niby to legalnego targu o upragniony ten kawalek ziemi. Oto co w tym względzie piszą do Pol. Corr. z Bukaresztu: Rumunia ma dobrowolnie, zachowując wszelkie przepisy swj konstytucyi, zezwolić na retrocesyja swego kawalka Bessarabii. Rosya zato obiecuje wyjednać Rumunom od Turcyi zupełną niezależność, dać kawalek Dobruczy i pewną sumę, której wysokość dotąd nie została oznaczoną. Przy artykule II konstytucyi rumuńskiej, zastrzegającym całość granic, zamieszczony jest dodatek, iż granice państwa mają być tylko zmienione lub uregulowane na moey prawa. Tego właśnie dodatku uczepiła się Moskwa i żąda uchwalenia odnośnego prawa. W opinii publicznej poczyna się ustalać przekonanie, iż rząd nie zdoła się nadal oprzeć żądaniom Moskwy i w końcu ustąpi.

Jakie panuje w urzędowych kołach austriackich usposobienie ku Moskwie, posłużyć może korespondencya petersburska, zamieszczona w urzędowej Abendpost:

W tych dniach rozmawiałem — pisze korespondent — o ciernistej koronie bułgarskiej. Wnosząc z doniesień, jakie natchodzą tu dotąd z Bułgarii, nie tak łatwą rzeczą będzie zaprowadzić porządek i spokój w tym kraju. Antypatyczny Bułgar nie ustępuje w niczem co do dzikości i okrucieństwa Turkom. Dowodem tego spełnione przez Bułgarów okrucieństwa. Jenerałowie rosyjscy energicznie zarządzili środki, by tam położony dalszym okrucieństwom. Prowizorycznie zaprowadzona rosyjska administracya w Bułgarii przyjmuje na siebie gwarancya obrony nad Turkami. W Petersburgu godzą się zupełnie, na żądania Anglii co do praw mających się nadać greckim prowincjom i wyspom pod panowaniem Turcyi. Car dobył miecza nie tylko w obronie Bułgarów, ale wogóle chrześcian. Wszystkie projekta, podjęte w tym celu przez wielkie mocarstwa na konferencji, znajdują ze strony Rosyi gorące poparcie.

Jak donoszą petersburskie dzienniki, powołał rząd kontradmirała Czichaczewa, dyrektora rosyjskiego handlowego Towarzystwa żeglugi parowej na morzu Czarnem, do Petersburga, w celu udzielenia mu dyspozycyi dotyczącej przewozu wojska wodą z Turcyi do kraju. W związku z sprawą tą pozostaje także zapowiedziana podróż jenerała Popowa na południe.

Korespondent carogrodzki Times'a przedstawia w zupełnie inny sposób od relacyi urzędowych sprawę wpłynięcia floty angielskiej na Dardanell. Według niego otrzymali Anglicy na wysłanie swych okrętów pod Carogród formalny فرمان, który dopiero w ostatniej chwili został cofnięty. Korespondent pisze:

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Porta wyraźnie i za pomocą formalnego فرمانu dała na to swe upoważnienie. I tak dla każdego okrętu, który miał wpłynąć do Bosforu, były już przygotowane na stacyi sanitarnej paszporta, stwierdzające stan zdrowia osób, które miały wylądować. W nocy z soboty na niedzielę obudzono oficerów portowych o godz. 2 i kazano im wyszukać miejsce dla okrętów. Mieszkańcom Pery wiadomo, że w nocy z soboty na niedzielę stróże nocni (bekje) przygotowali mieszkańców tej dzielnicy na to, że prawdopodobnie usłyszą w nocy strzały armatnie, aby się tym nie trwożyli, gdyż będą to salwy powitalne dla przyjeżdżających w nocy eskadry angielskiej. Lewant Herald, który czerpie swe informacje z ambasady angielskiej, zapowiedział też w nadzwyczajnym dodatku, że flota angielska tego dnia przybędzie pod Carogród. Tymczasem sytuacya zupełnie się zmieniła. Porta zakomunikowała bowiem swą uchwałę w poufnej drodze ciału dyplomatycznemu. Odpowiedź w księcia Mikolaja, który także został uwiadomiony, była krótka i wżelwata. Oświadczył on, że wszystkie dotychczasowe układy będzie uważał za niebyłe, skoro tylko choćby jeden okręt angielski wpłynie do cieśniny. Layard został uwiadomiony o godz. 7 rano, o tej odpowiedzi, która w skutkach swoich mogła spowodować okupacya Carogrodu. Ani chwili czasu nie było do stracenia. Ambasador angielski wydał zatem na własną odpowiedzialność admirałowi Hornby rozkaz przeciwny. Uwagi godną rzeczą jest, że komendant Dardanellów radził admirałowi angielskiemu, aby się wstrzymał, dopóki on sam nie otrzyma ostatecznych instrukcyi. Achmet Vefik przedstawił tę sprawę na tajnym posiedzeniu zupełnie winnym światłu. Według niego komendant Dardanellów otrzymał zaraz z początku następujący rozkaz: „Ponieważ porządek w Konstantynopolu nie został zakłócony, więc obecność floty angielskiej jest zbyteczną. Gdyby mimo to flota angielska miała obstawać przy przeprawie, w takim razie całą odpowiedzialność za ten krok ma złożyć na rząd angielski i zaprotestować przeciw temu.“

## NIEMCY.

\* Berlin, 25 lutego. Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu parlamentu zakomunikował nasamprzód marszałek Izbie, że rada związkowa nadesłała następujące projekta do prawa: 1) projekt dotyczący zmiany ordynacyi procederowej; 2) projekt do prawa o sądach procederowych i 3) pogląd na administracya i rezultaty kolei żelaznych w r. 1876. Przystąpiwszy następnie do obrad nad przedmiotami, zamieszczonymi na porządku dziennym, uchwaliła nasamprzód Izba, na

wniosek posła Kapell i towarzyszy, ażeby śledztwo, wytoczone posłowi Fritsche przez sąd miejski w Berlinie, zawieszono zostało aż do ukończenia sesyi parlamentu. — Dalej zatwierdziła Izba wybór posła dra Harnier z 4 obvodu wyborczego rejencyi kasselskiej, poczem przystąpiła do obrad nad różnymi etatami dla cesarstwa niemieckiego na rok przyszły. I tak załatwiła się Izba z temi częściami etatów wojskowego, marynarki, sprawiedliwości, kolei żelaznych i urzędu spraw zagranicznych, nad którymi postanowiono z góry w plenum parlamentu obradować. Z etatu wojskowego przekazano na wniosek posła Richtera kilka jeszcze pozycyi komisji budżetowej. Przy etacie urzędu kolei żelaznych odpowiedział na zapytanie posła Bergersa ks. Bismarck, że w sprawie prawa o kolejach żelaznych nie przyszło jeszcze do porozumienia pomiędzy rządami związkowemi; natomiast porozumienie takie istnieje pomiędzy Prusami a rządem kolei żelaznych; prawo zresztą znajduje się w stadium przygotowawczem. — Żaloby, zaneszone przez posła Schroedera na straty, jakie powstają przez niejednolite taryfy, uznał książe kanclerz za słuszne, podniósł jednakże, iż on nie jest w stanie, przy obecnem położeniu prawodawstwa, złemu zapobiedz. — W etacie urzędu spraw zagranicznych zaczęli posłowie v. Schorlemmer-Alst pozycyją dla ambasadora w Londynie, którą jednakże, po obronie jej przez posła v. Bennigsen i ks. Bismarcka, parlament przyjął. — Na zapytanie posła Fröhauera o stanie rokowań pod względem ułatwień w komunikacyi nadgranicznej pomiędzy Niemcami a Moskwą oświadczył ks. Bismarck, że rokowania się toczą, lecz że rezultatu nie można naprzód przewidzieć. Kanclerz ostrzegł, żeby z stosunków politycznych nie wyciągano wniosków na stosunki handlowe i celne, przy których uwzględniać należy prawodawstwo państw i wiele innych rzeczy. — Na inne zapytanie wyjaśniał w końcu minister stanu Bülow w zaklanku z Nicaragua i ze strony Niemiec przedsięwzięte środki i przyobiecał przedłożyć osobny memoriał. — Dalsze obrady odroczone do jutra do godziny 1ej zpołudnia.

Kanclerz przedłożył do uchwały radzie związkowej projekt do prawa, tyczący się opatrzenia niemieckich okrętów kupieckich w łódzie, tudzież do prawa o budowy kolei żelaznych w Alzacyi-Lotaryngii.

Podczas sobotniego posiedzenia parlamentu konferował kanclerz ks. Bismarck z posłem von Bennigsen w pokoju konferencyjnym rady związkowej. O ile słyhać, miał przy tej sposobności p. v. Bennigsen skonstruować księciu kanclerzowi niemożność przedsięwzięcia jakiegokolwiek reformy podatkowej na zasadzie monopolu. Tak samo podobno zamierzone gwarane konstytucyi napotykały na przeszkody, niedające się usunąć.

W kołach palamentarnych stanowi dyskusya piątkowa i sobotnia o projektach do nowych podatków, mających powiększyć dochody cesarstwa niemieckiego, główną materyą rozpraw. Przedewszystkiem narodowo-liberalni posłowie wyrażają swe niezadowolnienie z ministra finansów p. Camphausen, który im wyraźnie dał do zrozumienia, iż oni dążą jedynie do zajęcia jego posady. Kilku z narodowo-liberalnych przeciwdzwódców dało prywatnie niezadowolnieniu temu silny wyraz i wskazało na beztaktowność Camphausena, który nie wdrygał się nawet wzmiankować w mowie swj o konferencyach warszawskich. Część narodowo-liberałów jest zdania, iż mowy Camphausena nie należy rozumieć tak, jakoby on bezwarunkowo po odrzuceniu projektu o podatku od tytoniu tekę swą chciał złożyć, gdyż pozostanie swe w urzędzie uczynił zależnym od „chętnego wspierania go przez stronnictwa“. Zadają sobie pytanie, jakie stronnictwa p. Camphausena w orzeczeniu swj rozumiały. W innych kołach parlamentarnych, mianowicie konserwatywnych, uważają usunięcie się ministra Camphausena za rzecz zdecydowaną; tenże poczynił już prywatnie wszelkie przygotowania do opuszczenia pałacu przy „Kastanienwäldchen“. Ze p. Camphausena po posiedzeniu piątkowym parlamentu gorącą miał sprzeczkę z księciem kanclerzem, w której miał oświadczyć: „Iż on pod zastrzeżeniem ministrem nie pozostanie“, to potwierdza pomiędzy innymi i orzeczenie księcia Bismarcka. Po rozmowie tej bowiem interpełował kanclerz w Izbie znajdującego się jeszcze jednego z trzymających pióro: „Czj rzeczywiście poczynił tak ciężkie zaczepki przeciwko panu Camphausena, że tenże mógł się uważać za tak obrażonego i dotkniętego? Równocześnie zauważył kanclerz, iż ciekawym jest, czy p. Camphausena przybędzie na najbliższe (sobotnie) posiedzenie. — Stronnictwo narodowo-liberalne mocno zajęciem tym dotknięte zostało, przeczy jednakże, żeby nowe przesilenie zbliżało się miało. Prawo, tyczące się zastępstwa kanclerza, straciło po zajęciu tym w oczach stronnictwa narodowego owe wysokie znaczenie, jakie mu początkowo przypisywano.

## FRANCYA.

\* Paryż, 24 lutego. Obrady w senacie nad budżetem potrwają pewnie dosyć długo i będą wielce interesujące; że i minister finansów nie spodziewa się rychłego ukończenia, dowodzi fakt, że już wczoraj zażądał od Izby deputowanych przyzwolenia na dalszą jedną dwunastą część podatków na miesiąc marzec.

Dzisiaj odsłonięto na ementarzu Pére Lachaise pomnik Ledru Rollina. Pomiędzy obecnymi



zauważono około stu deputowanych i 50 senatorów lewicy, całą prawie radę gminną Paryża, wiele deputacy i liczny tłum ludu. Gambetta przyjmowane okrzykami!

Katolicy francuscy zbierają składki, z których ma być sprawiona kosztowna tyra papieżka; wartość jej podają na jeden milion franków. Uniwersal pisze: Pierwszym czynem Leona XIII było potwierdzenie protestacji Piusa IX przeciwko pimonckiej grabieży. To dowodzi, że Leon XIII będzie tak samo jak Pius IX więźniem w Watykanie. Wstępując do konklawe, z którego wyszedł Papieżem, złożył Kardynał Pecci Kościołowi wolność swą w ofierze.

## TELEGRAMY.

Wiedeń, 25 lutego. Jak donoszą do Pol. Corr. z Petersburga, oczekują tamże wkrótce przybycia szaha perskiego. Według zlecenia cara ma książę Meżyków wyjechać na przeciw szahowi do granicy i ofiarować mu na dłuższy czas gościnność w Rosji.

— Urzędowe telegrams z Aten do Pol. Corr. donoszą o nowych rzeziach, jakich się dopuściły nieregularne wojska tureckie wśród ludności greckiej w miastach Venetikon, Kerazdz, Platanos, jako też o szerzeniu się powstania w Epirze.

## Listy z Rzymu.

IX.

30 listopada 1877.

Dzisiaj w niedzielę przystępne są publiczności: muzeum kircheriańskie, Palatyn, forum Romanum. Katakomby św. Kalixta i Villa Farnesina. — Ponieważ Farnesina po drugiej stronie leży Tybru, katakomby zaś jeszcze dalej są oddalone, niebawem nadto chmurkami powlekać się zaczęło i deszczu każdej chwili spodziewać się było można — przeto postanowiliśmy zwiedzić Palatyn i forum Romanum.

Wyszedłem tedy uzbrojony w parasol i wazkami, krętemi ulicami puściłem się w stronę ku Kapitolowi.

Naraz zabiegłem na długi lubo wązki plac, pięciu wielkimi otoczony pałacami. Czytam na narożniku: Piazza de SS. Apostoli. Na wschodniej długiej stronie placu podpadł mi szczególnie pod oczy gmach z dziewięciolukowym przedsiönkiem, wsparty na dziesięciu olbrzymich filarach. Po nad łukami dziewięć okien, a powyżej balustrada z posągami Apostołów.

Przedsiönek od filaru do filaru zamknięty jest żelaznymi szkieletami; wewnątrz zaś jego zajęte różnymi mularskimi sprzętami, gruzami napełnione, wnioskować każę, że w środku gmachu jakieś reparacje odbywać się muszą.

Ponieważ jedna z bram szkieletowych była otwartą, przeto wszedłem do przesionka. — W ścianie po prawej jego stronie wmurowana jest wielka marmurowa płyta z płaskorzeźbą, przedstawiającą starożymskiego orła, siedzącego w koronie z dębowych liści. — Poniżej orła na marmurowej tablicy napis:

Tot ruinis servatam

Jul. Car. Sixti IV. Pont. Nepos hic statuit.

Przyznam Ci się szczerze, że nie wiedziałem co zrobić z Jul. Car., nie mi nie zostawało, jak zajrzeć do historyi. Tu dowiedziałem się, że Papież Sixtus IV. panował od 1471—1484 roku — bratanek jego Juliusz był Kardynałem in S. Pietro in vincoli, w roku zaś 1503 wstąpił na tron papieski.

Z dat tych przekonałem się, że orzeł ten rzymski, co kiedyś, jak utrzymują, zdobył Forum Trajana, od przeszo 300 lat z górą zachowany tu potonności. Pod przeciwległą ścianą przedsiönka po lewej stronie stoi marmurowy nagrobek rytownika Volpato przez Canowę, przedstawiający przyjaciela stojącego nad grobem swego dobroczyńcy z następnym napisem.

Joh. Volpato Ant. Canova

quod sibi agenti XXV. Clementis XIV. P. M. sepulcrum faciendum locaverit probaveritque. Amico optimo Mnemosynon de arte sua posuit.

Przypatrując się temu gmachowi na zewnątrz, ani na chwilę nie przypuszcisz, że to kościół świętych Apostołów; zostawiłem więc na dzisiaj górę Palatynską i forum i wszedłem do wnętrza.

Z napisu umieszczonego nad bramą środkową nawy, dowiadujesz się, że świątynia ta była dawniej bazyliką i początek swój z czwartego wywodzi wieku. Cesarz Konstantyn W. zbudował ją na cześć świętych Apostołów; później, jak napis opiewa, barbarorum ac temporum injuria squalentem odnowił Papież Juliusz II. a w roku 1702 Klemens XI. primum lapidem sacro ritu operi admovit elegantiore amplioreque formam a fundamentis restituit.

Otóż masz pokrótce całą jego historią.

Kościół sam z trzech składa się naw, z których środkowa 84 metry długa 18 metrów szeroka, ozdobiona jest na sklepieniu 19 m. długim obrazem przedstawiającym tryumf zakon Franciszkańskiego. W każdej z bocznych naw znajdują się trzy kaplice, wznieszone kopułami, których wnętrza ozdobione jest freskami lub też poszycaniami kasetonami.

W drugiej kaplicy na prawo spoczywają zwłoki Maryi Klementyny Sobieskiej, wdowy po Jakóbie III., królowej Wielkiej Brytanii, zmarłej w roku 1735.

W następującej kaplicy, z rzędu trzeciej na prawo książąt Odescalich, znajduje się w ótwarze ośm starożytnych marmurowych słupów, jedyną zabytki, które z dawniej Bazyliki do naszych przechowały się czasów.

Wspomniałem Ci na wstępie, że z gruzów i przyborów mularskich w przysionku wnosiłem, iż w środku jakieś reparacje odbywać się muszą. Tak jest w rzeczy samej: od kilku lat podejmują tu renowacje na

wielkie rozmiary; nawa lewa jeszcze jest rusztowaniem zajęta, prawa nawa i główna środkowa wspaniale już są odnowione. — Przed głównym ótwarzem zbudowana jest ogromna krypta, wyłożona całą różnokolorowym, kosztownym marmurem; schodzi się do niej po szerokich marmurowych wschodach. Krypty tej dawniej nie było, jest ona co dopiero zbudowana. W lutym bowiem 1873 roku znaleziono tu pod wielkim ótwarzem zwłoki świętych apostołów, Filipa i Jakóba młodszego, którym na ich większe uczczenie postanowiono wybudować kryptę. Świeżo umieszczony tu napis powiada:

Corpora SS. Apostolorum Philippi et Jacobi Minoris sub altari maximo hujus Basilicae antiquitatis condita XVII kalend. Febr. 1873 feliciter reperta.

Wiele tu znajduje się nagrobków; pominawszy inne, o dwóch nadmienić Ci muszę. Jeden z nich znajduje się w Apsis po lewej stronie, wystawiony przez Papieża Syxtusa III, synowcowi swemu Kardynałowi Pietro Riario. — Wspominam o nim dla tego, że pomiędzy doskonałymi płaskorzeźbami, jakimi jest pokryty, jedna najwięcej mnie zainteresowała. Nad sarkofagiem, w którym spoczywa zmarły, znajduje się Matka Najświętsza; po obu jej stronach Piotr i Paweł św.; jeden z nich przedstawia młodszego wówczas jeszcze Kardynała, drugi zaś Ojca św. Syxtusa III.

Drugi z nagrobków, wystawiony Klemensowi XIV Ganganelli, znajduje się wlewój nawie po nad wschodem do zakrysty i jest ogromnych rozmiarów. — O nagrobku tym dla tego Ci piszę, że jest on pierwszym publicznym dziełem Canowy w 25 roku jego życia. Papież Klemens XIV umarł, jak Ci wiadomo, 1774 roku i długo bez wszelkiego zostawał nagrobka. Po kilku latach otrzymał rytownik Volpato z nieznanego dotąd źródła 12,000 piastów z tem poleceniem, aby się zajął postawieniem Mausoleum dla zmarłego Papieża. — Volpato, wywiązując się ze zadania, wykończył dzieło oddał w ręce młodego wówczas jeszcze Canowy, który nie zawiódł oczekiwań w nim pokładanych, bo dzieło z chlubą i zadowoleniem wszystkich wykończył.

Pod błogosławiącym Klemensem XIV dwie alegoryczne stoją figury: słońcy w obejściu (mansuetudo) — z drugiej strony umiarkowanie (temperantia).

Zrozumiałem teraz dopiero znaczenie nagrobka, znajdującego się w przysionku i alegoryczną figurę przyjaciela, stojącego nad grobem Volpato; z wdzięczności więc za okazaną protekcją uwiecznił Canova pamięć przyjaciela i dobroczyńcy swego wspaniałym pomnikiem.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* O procesie, jaki się w zeszły czwartek toczył przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego, a o którym w tym samym dniu krótką podaliśmy wzmiankę, przytaczamy dziś bliższe szczegóły. Przy oskarżeniu tego chodziło o wykroczenie przeciwko artykułowi 2 prawa z dnia 21 maja 1874 i przeciwko § 49 kodeksu karnego. Akt oskarżenia opiewał w streszczeniu jak następuje: Probstowo w Skórzewie pod Poznaniem osierocone jest od początku roku 1876 przez śmierć tamtejszego proboszcza. W listopadzie tegoż roku pojawił się w sąsiedniej wsi Ławicy ks. Cieśliński, który dawniej był alumnem seminarium duchownego w Poznaniu i w roku 1875 w Innsbrucku, w Tyrolu, wyświęcony został na kapłana katolickiego. W Ławicy zamieszkał duchowny ten u tamtejszego właściciela p. Rabbowa i zstąpił przybywać przez mnię więcej ośm tygodni w każdą niedzielę do Skórzewa i odprawiał w tamtejszym kościele nabożeństwo, a nadto wykonywał i inne funkcje kapłańskie. Również i w Ławicy ochrzcił dziecko i służył Spowiedzi. Dopiero kiedy zmiarkował, że władza go tropi, opuścił Ławicę i bawił w różnych stronach Księstwa w charakterze „wikaryusza wędrującego“, aż go w październiku 1877 r. przyaresztowano. W wykonywaniu „nieprawnych“ jego funkcji wspierali go: właściciele dóbr pp. Rabbow i Gomerski i właściciel fabryki Swinarski przez przyjmowanie go w swych domach. Prócz tego panowie ci odwołali ks. Cieślińskiego po kilka razy do kościoła w Skórzewie, przyczem p. Swinarski wołał na przechodzących wieśniaków: „Przechodzie do kościoła, mamy obecnie nowego księdza.“ Dalej wspierał duchownego tego gospodarz i sołtys Dobierzyński, przewodniczący w dozorze kościelnym w Skórzewie, pozwalając mu używać kościoła do czynności duchownych i każąc mu chrzczyć swoje dziecko; tak samo gospodarz Okupniak tamże, również przewodniczący w dozorze kościelnym, dzwoniąc na nabożeństwo i zapalając świece w kościele przy nabożeństwie, odprawianem przez ks. Cieślińskiego. — Wydział kryminalny tutejszego sądu powiatowego uznał, po wysłuchaniu 13 świadków, za fakt stwierdzony, iż ksiądz Cieśliński „nieprawnie w czterech przypadkach odprawił nabożeństwo, tudzież że inni obżarowani mu w wykonywaniu „nieprawnych“ tych czynności dopomagali i skazał ich na następujące kary: ks. Cieślińskiego za przekroczenie w czterech razach artykułu 2 prawa z dnia 21 maja 1874 na 1200 grzywien, odnośnie na 120 dni więzienia, właściciela dóbr p. Rabbow na 600 grzywien odnośnie 60 dni więzienia; właściciela dóbr p. Gomerskiego i właściciela fabryki p. Swinarskiego każdego na 400 grzywien odnośnie 40 dni więzienia; sołtysa Dobierzyńskiego na 100 grz. odnośnie 10 dni więzienia a gospodarza Okupniaka na 150 grz. odnośnie 15 dni więzienia. — Ks. Cieśliński nie założył przeciwko temu wyrokowi apelacji i odsiaduje obecnie w więzieniu tutejszym wyznaczoną na niego karę, natomiast reszta oskarżonych zaniósł rekurs do wyższego sądu, już to zaprzeczając, żeby mieli ks. Cieślińskiemu dopomagać, już to uważając naznaczoną im karę za wysoką. Na czwartkowym terminie przed sądem apelacyjnym

bronił oskarżonych zmarły nazajutrz rzecznik, radca sprawiedliwości Janecki. Reprezentant prokuratorów królewskich cofnął sam oskarżenie przeciwko właścicielowi fabryki p. Swinarskiemu i sołtysowi D. Dobierzyńskiemu, natomiast utrzymał je przy właścicielu p. Rabbow, przy gospodarzu Okupniaku i przy p. Gomerskim, przyznając wszelako, że pierwszym sędzią za wysoką na nich nałożył karę. Odpowiednio do tego wniosku senat kryminalny sądu apelacyjnego uznał pp. Swinarskiego i Dobierzyńskiego o niewinności, natomiast skazał p. Rabbow na 100 grzywien odnośnie 10dniowe więzienie, p. Gomerskiego na 50 grzywien odnośnie na 5dniowe więzienie a gospodarza Okupniaka na 30 grzywien odnośnie 3dniowe więzienie.

## TEATR.

„Czaple pióro“, dramat historyczny w pięciu aktach przez Leopolda hr. Starzeńskiego.

Dość długo utrzymywało się zdanie, że przeszłość nasza mało miała w sobie materiału do tworzenia historycznych dramatów. Czy poeci nasi, którzy w innych dziedzinach poezji tak posagowe i wiecznotrwale pozostawili pomniki, dali się odstraszyć owym brakiem wątku dramatycznego, czyli raczej napróżno dotąd czekamy na mistrza, coby zdołał znów powołać do życia zamarłą przeszłość — nie miejsce tutaj się rozwodzić, dość, że, oprócz nielicznych prób w tym kierunku podejmowanych, nie posiadamy ani jednego wielkiego dramatu, lub tragedji historycznej, choćby w ramach takich, w jakie wielki dramaturg angielski ujął przeszłość swę ojczyzny. Kto zatem pierwszy miał odwagę śmiałym krokiem wkroczyć w tę dziedzinę, temu przynależy zasługa. Wśród tej nader szczupłej liczby naszych historycznych dramatów widzimy i Leopolda hr. Starzeńskiego, który, snując swe dramata na tle naszej historycznej przeszłości, przyczynił się także do rozwiania uprzedzeń i pokazał, że dawne życie nasze polityczne przedstawia wiele momentów iście dramatycznych i że z kronik i dzieł historycznych, spoczywających spokojnie na półkach, wytrącić może nową strój życia i ubiegła przeszłość zasnąć uroczym blaskiem świetności. Upředzenia tedy znikły, pierwsze lody przełamane, za odważnymi pionierami podążać teraz bezpiecznie mogą prawdziwi architekci. Utworem hr. Starzeńskiego daleko jeszcze do nazwy prawdziwych dramatów historycznych, nie widać w nich samorodnych, oryginalno-narodowej budowy artystycznej, brak im spoiści, kitu dramatycznego, utwory te są próbami, często nieudolnymi, mimo to uświadomiono, że je tak nazwujemy, obrazki historyczno-dramatyczne tyle walek ciepła patryotycznego, ubrać w tak miłe barwy językowe, iż widać przebiega bledem i z upodobaniem pospiesza za myślą poety. Obok tych jednak stron dodatnich naszego dramaturga spostrzegają się dają tak przeraźliwe dysonanse, iż jakby zgrzyt żelaza po szkło rażą i psują nadobne i uroczę zakładną powstałe wrażenia. Mieliśmy już sposobność wytknąć hr. Starzeńskiemu owe ujemne strony jego utworów, te same podnieśli jesteśmy zniewoleni w jego „dramacie „Czaple pióro.“ Hr. Starzeńskiemu brak widocznie inwencji do zawiązania intrzygi dramatycznej, tego daru, bez którego dramaturg nie zdoła nigdy żadnej organicznej stworzyć całości. Poeta nasz miał sobie poszukać tak sympatycznej i prawdziwie tragicznej postaci, jaką jest Jan Wyhowski, hetman Ukrainy. W czasach tych, w których wskutek nieogłędnej i błędnej polityki naszych mężów stanu, nie umiających tego uznać, jak ważnym była czynnikami w wzmocnieniu naszej siły państwowej Rus, po którą już wczoraz zabórca wyciągała rękę Moskwa, Jan Wyhowski występował jako prawdziwy bohater tragiczny, padający pod cięściami naszych uprzedzeń, zły woli i naszego obłędu politycznego. Poeta zrozumiał tę tragikę naszych dzieł i bohater jego kroczył też prawie zawsze szczęśliwie na tych tragicznych koturnach. Ależ kto w dramacie hr. Starzeńskiego gotuje zgnę, zadaje cios Wyhowskiemu? Poeta szczęśliwy co do wyboru przedmiotu, nieszczęśliwym okazuje się w inwencji intrzygi; hr. St. zamiast poszukać gdzieś indziej przyczyny upadku bohatera, jak tego prawda wymagała historyczna, kładzie owe nici intrzygi w ręce Jezuitów. Gdyby jeszcze Pater Vulpus (pan Podwyszyński) — mający to niby reprezentować zakon Jezusowy, w jakichś wyższych dziełach zamiarach i dyplomaciecznie snuł intrzygę, a to z niej powstało, pośrednio zgotowało zgon Wyhowskiemu — ale gdzież tam! Pater Vulpus hrabiego Starzeńskiego, to lotr w całym znaczeniu tego wyrazu, intrzygę jak rzeźmieszek, mordując jak zbójca dla złota i to jeszcze carskiego. W inwencji tej nie widać nawet zmysłu i gustu estetycznego, który nie pozwala, aby lotr zwyczajny miał pleść sieci intrzygi i występować do walki przeciw takiemu mężowi, jakim był Wyhowski. Chociażby urojony Pater Vulpus i setnej części nie reprezentował tej niekczności, z jaką występuje, spytałibyśmy jeszcze pana hrabiego, czy posiada jakie dokumenty historyczne, któreby mu dawały wolność obrzucania błotem zakonowi Jezuitów. Nie tu miejsce rozprawiać się z poetą o prawdę historyczną i to w czasach, gdzie już tyle poważnych dzieł posiadamy przeciw oszczerstwom, uknutym przez nieprzyjaciół religii, a powtarzamy przez łatwówiernych pismaków i gawiedź, ucząc się na nieszczęście historyi z brudnych romansid i desek teatralnych. Ale na nieszczęście jeszcze nie minął i u nas ten czas, w którym najzwyklejsi nawet ludzie ulegają modzie, która nakazuje spotwarzać zakon jezuitów. Wielu z naszych panów i dam, zakładną znacznych, przydziewa się w błuzę czerwoną, zasada czapkę frygryjską i śpiewa marsyliankę na wóz tych lekkomyślnych francuskich markizów, co, przyjąwszy zasady Woltera i burząc zasady religii, własnymi rękami ostrzyli noże gilotyń, pod ktorými później spadły ich głowy. Ten sam Leopold hr. Starzeński, co w dramacie swoim taką wyrządził krzywdę zakonowi, chracząc tem mianem zwyczajnego lotra, wychowuje, jak czytamy, swych synów w zakładzie OO. Jezuitów. Gdzież tu konsekwencya, gdzie zgodność zasad z praktyką życia?

To powiedziawszy, mało pozostaje nam miejsca do oceny gry naszych artystów w dramacie hr. Starzeńskiego. Występując stanowczo przeciw wyborowi sztuk tego rodzaju, jakim jest „Czaple pióro“, wyraził jesteśmy zniewoleni całe nasze uznanie dla pracy, pojęcia przedmiotu i oddania roli naszych artystów. Z gry ich widać to życie koczackie, wiała ta poezja szerokiego stepu ukraińskiego, tej ziemi kurchanów, smutnej pieśni i tego hulaczego życia i swobody. Poeta, — przyznajemy chętnie — zrozumiał i oddał tę poezję Ukrainy, zrozumieli też ją nasi artyści i dobrze uplastycznili. W wielkiej roli dramatu, w roli Wyhowskiego wystąpił pan Wołenski i oddał ją tak, iż małoby mu można zarzucić. Z gry jego przebijają pojęcie i świadomość potrzeb, które rozumiał wielki hetman Ukrainy, co przynajmniej nie intrzyg moskiewskich, widział szczęście Rusi w scisłem i braterskim politycznym połączeniu z Polską. W grze p. Wołenskiego widać było nadto tę swobodę ruchów syna stepu, godność senatorską, myśl na czole, gronkość i wzrok orli hetmana. Uważalibyśmy tylko, że nieco za wydatne wysunanie piersi naprzód zostawało w niejakiej dysharmonii od reszty postaci, która bez tej usterki przedstawiałaby się godnie i wspaniale. Wyraża się to organ mówienia, właściwy p. W., nieco przyduszony tego

wieczora, odpowiadał szczęśliwie poważnemu wiekowi bohatera dramatu. Jest to wogóle kreacja, jakiej panu Wołenskiemu szczerze winażujemy; za co mu też sobotnia publiczność, bardzo licznie zebrana, niekłamano i nieustającami wyrażała oklaskami. Atamana koczowego Pawła Teterę przedstawił nam p. Roman ku zupełnemu naszemu zadowoleniu. W grze jego widać było tę samą lekkość i swobodę koczacką; część swę roli, jak na koczaka, zbyt sentymentalną, oddał p. R. z wdziękami i prawdą. P. R. przy dalszej pracy czeka piękna przyszłość artystyczna. Podobają się także ogólnie p. Skirmunt w roli assawuły koczowego Grzegorza Brzuchawickiego. Mała ta rola nie daje pola do popisu artyście. Mimo to, p. S. podejmując ją, wniwn był, zdaniem naszym więcej walek tej surowej i że tak powiemy, demonicznej zikości, pomnąc na to, że bohater jego to później, szły hetman Zaporozża, a postać legendowa. Dotąd jeszcze, jak czytamy, żyje on w uszach ludu na Ukrainie, który sobie opowiada, że dzięki hetman wyjechał do boju, zawsze na białym koniu i taki siód morder w szeregach nieprzyjaciół, iż koń pływał w krwi wyłanej.

Nie możliwą jest nam każda z osobną grę oceniania powiemy zatem ogólnie, że i reszta artystów dobrze wywiązała się z zadania: nie złe było oddanie roli znachora ukraińskiego (p. Borkowski), nawet p. Jaskiewicz, artysta na wskroś komik, poważnie się przedstawił w podwójnej roli jako obożny Stanisław Jabłonowski i pisarz koczowy Doroszeń.

Mnię szczęśliwie powiodło się sobotnie przedstawienie w rolach kobiecych. Rola Elżbiety, żony Wyhowskiego zupełnie źle była pojęta i zupełnie hybiona. P. He neman nie może się już widocznie obronić tej chorobliwej lamentacji! Czyż Ukrainka, wprawdzie marzycielka, ale zarazem ognista, córa stepu przemawia tak, jak placzka szpitalna i rusza się, jak lalka bez krwi i muskulułów? Główną rolę personelu żeńskiego, rolę córki Bohdana Chmielnickiego i wdowy po Danielu Wyhowskim, przejęła beneficjanka, p. Wołenska. Pisano już, iż artystka ta, o ile wdzięcznie odtworza postacie dziewcząt lirycznych, o tyle nie kwalifikuje się do roli bohaterki. Ogólnie przyznajemy słuszność zdaniu temu, twierdzącym jednak, że p. W. w tego rodzaju rolach nie psuje a często nawet wychodzi zwyciężką. Dowodzi nam tego jej sobotnie wystąpienie, gdzie zniżył ten liryzm a była często i siła tragiczna, i było widać intrygancką i zaciętą duszę, cechującą hetmana Chmielnickiego.

W końcu jedno jeszcze słowo: O ilebyśmy dla dobrej gry artystów pragnęli potwierdzenia sobotniej sztuki, o tyle z miłości prawdy historycznej, z powodu grzesznej insynuacji protestować przeciwko temu musimy.

Już po napisaniu słów powyższych odbieramy nie druk, ale manuskrypt łaskawie nam nadesłany odebranego w sobotę dramatu „Czaple pióro.“ Kilka miejsc manuskryptu zniewalała nas do zmodyfikowania nieco sądu do zarzutów, poczynionych autorowi względem inwencji intrzygi dramatycznej. Na przedstawieniu znikła nie tylko słowo, czy to wskutek naturalnego roztargnienia, czy niewyraźnej dykty artysty. Z kilku miejsc wspomnianego manuskryptu wykazuje się niejako, że Pater Vulpus jest agentem moskiewskim; został księzdem, przybrał suknią żużką, by pod tą szatą działać dla Moskwy, odwrócić od niej podjęcie a winął zwalniać na Jezuitów. Bądź co bądź, nieszczęśliwie to pomyśl, kiedy autor tak zawzięty intrzygi i zresztą całą tak przedstawia, iż czytelnik lub widz przychodzi do mniemania, że intrzygi jezuitki rozbija zawyżając się wczoraz unią Polski z Rusią.

## Karyer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Król mianował doktora Fr. Lippmana dyrektorem gabinetu medycyrytów przy muzeum w Berlinie.

\* Na krzyż na moście Chwaliszewskim. Z przeniesienia 24 marek 75 fen. A. Andrzejewski 3 m., C. Adamski 3 m., p. Michalowska 1 m. Razem 31 m. 75 fen.  
\* Na pomnik Piusowi IX, mającemu się wystawić na Wawelu złożył dalej: hr. Grudziński i Dm. znowa 100 mk., p. Stefan Stabla wski 10 mk.; razem wpłynęło dotąd 140 mk.

\* Jak się kulturkampf przykrzył samym nam liberalnym Niemcom, tego dowodzi następująca anegdota rzymskiego korespondenta do Köln. Ztg.: „Mogę wam donieść o dobrych widokach załagodzenia kościelnego sporu w Niemczech. Kilku Kardynałów prosilo o to Ojca świętego, żądając, aby przedział, niepokojący serca katolików, jak najspieszniej został wypelniony. Przy tem naturalnie nie zapomnieli dodać, że Kurja rzymska powinna uczynić pierwszy krok. Także miałyby być pozwolone, aby proboszczowie zawiadamiali rząd o objęciu parafii. O powieść Leona XIII na te kilkakrotnie powtarzane prośbyce brzmiała odpowiedź. Dowiadując się, że wbrano komisją z 3 włoskich Kardynałów, którzy się mają zająć zbadaniem niemieckiej kwestji kościelnej. Wynajęte osób rokuje dobre nadzieje; są to Kardynałowie de Luca, Nina i Franchi — wszyscy jak wiadomo miałyby wiaufania frakcji umiarkowanej. W każdym razie wpływ wojowniczo usposobionego Kardynała Ledobawskiego został stanowczo usunięty.“ — Co to za wspaniała wiedza i jaka bystrość takiego korespondenta!

\* W niedzielę przysłał 3 marca odbędzie się w katolicko-polski w Ponięciu.

\* P. Władysława Smona, właściciela drukarni w Piekarach pod Nr. 7, który przez pewien czas podpisywał Oświatę jako redaktor odpowiedzialny za obrazek czteromiesięcznego więzienia skazany został, wypuszczony w sobotę z więzienia.

\* Profesor dr. Szóstakowski, pierwszy wyższy uczytelni w tutejszym gimnazjum katolickim św. Magdaleny, dyrektor rozwiązanego gimnazjum w Trzemesznie, podał się, jak się dowiadujemy, od św. Michała do emerytury.

\* Rozporządzeniem z dnia 21 b. m. zakomunikowano tutejszy magistrat rektorom szkół miejskich, że starye szkoły kończą się z dniem 31 marca a nowy rozpoczyna się 1 kwietnia. Popisy publiczne w tutejszych szkołach odbędą się w następującym porządku i czasie:

w szkole obywatelskiej dnia 20 i 21 marca  
w I szkole miejskiej dnia 23 marca  
w II „ „ „ 27 „  
w III „ „ „ 28 „  
w szkole średniej dnia 29 i 30 marca.

Przy tej sposobności donosimy, że wedle uchwały magistratu wynosić będzie szkolne roczne w szkole obywatelskiej w nowym roku szkolnym 20 marek, dotychczas wynosiło 14.

\* Doniesienie policyjne. Znaleziono: Woalkę, dwubny parasol, kolnierzyk futrzany, pół tuzina kolnierzyków do koszul, miech drewniany z koldrą, poduszka z włókna w pasy i długi surdut sukieny; wachlarz z trzema 2 klucze, derę na konia. Zgubiono: Złota z kółkiem szpilka do włosów, mapę z książkami historycznymi list z 3000 marek.

\* Miech i webrek, pochodzące zapewne z kraje, ży, znajdują się w aserwacyi policyjnej.  
\* W sobotę zeszłą aresztowano wyrobniaka, który wszedł na ulicy Nowej i każdemu, któryby w drogę wszedł, groził, iż go pistoletem zabije.

Dodatek